



Skarby w klasztorze prawda czy legenda

Z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków mgr. Maciejem Obremskim o tajemnicach KORONOWSKIEGO KLASZTORU

rozmawiał GRZEGORZ MYK

Pytania z numeru 11 Tematów Koronowskich, dotyczące tajemnic koronowskiego Klasztoru, pozostają nadal bez odpowiedzi.

Oto, co usłyszeliśmy od p. Obremskiego:

-Chciałbym, żeby informacja o ukrytym skarbie była prawdą. W województwie bydgoskim jest jednak co najmniej kilkanaście miejsc, o których mówi się, że są w nich ukryte skarby. Uważam, że jest w tym dużo "myślenia życzeniowego", spowodowanego romantycznym, poetyckim nastawieniem do zabytków i dlatego muszę niestety rozczarować.

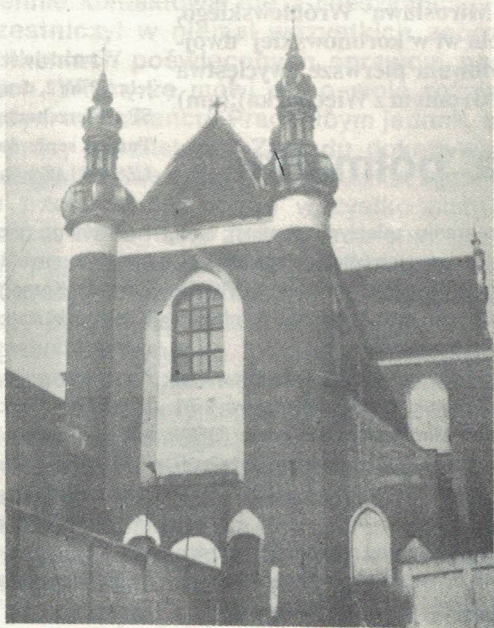
Brak jest uzasadnienia dla ukrycia takiego skarbu w Koronowie. Cystersi zasiedlali nieużytki, wprowadzali nową cywilizację rolną, przemysłową itd. Przynosiło to niewątpliwie dobra materialne, ale nie do tego stopnia, aby trzeba było je w ten sposób zabezpieczać.

Z dokumentami, na które powołuje się notatka w TEMATACH oraz innymi związanymi z tą sprawą, nigdy się nie zetknąłem, ani też o takich nie słyszałem. Poza tym są w niej sprzeczności: raz używa się słowa "zakopane" a w innym miejscu, że skarby są zamurwane". Oprócz tego trudno sobie wyobrazić, żeby Cystersi nagle, z dnia na dzień zapomnieli o skarbie. Założenie cysterskie istniało przecie aż do początku XIX wieku. Myślę, że gdyby było jakiegokolwiek prawdopodobieństwo ukrycia takiego skarbu, przeprowadzono by już wcześniej poszukiwania, które

ujawniłyby ten skarb. Chciałbym, aby on istniał. Doświadczenia moje wskazują jednak na coś innego. Wielokrotnie byłem już wzywany do podobnych "spraw". Okazywało się za każdym razem, że niestety skarbów nie było.

-Proszę wyrazić również swój pogląd w sprawie pochowania w Klasztorze Koronowskim księcia pomorskiego Kazimierza.

-W jedynej krypcie kościoła byłem i nie stwierdziłem pochówków tak wczesnych i przypominających księcia. Są tam pochówki z II połowy XVIII wieku i tylko zakonników. Krypta jest jednak pierwotna, średniowieczna. Oznacza to, że wielokrotnie pochówki w krypcie zmieniano, ponieważ ulegały zniszczeniu.



czeniu, na przykład przez dostającą się z Brdy wodę. W związku z tym możliwe jest, że i pochówek księcia się nie zachował.

-Dotyczy to również rycerzy poległych w bitwie z Krzyżakami w 1410 roku?

-Tak, chociaż część z nich została pochowana najprawdopodobniej na cmentarzu przyklasztornym.

Na tym zakończyliśmy rozmowę o skarbach, których nie ma.



Skrzydła nie odrosły

Po zdobyciu 8 punktów w 5. ostatnich meczach I rundy liczyliśmy, że Victoria złapała właściwy rytm i od początku II rundy będzie odrabiała straty. Nic z tego. Mozolnie walczy o utrzymanie się w klasie okręgowej. Wymęczone trzy remisy na własnym boisku i jeden na wyjeździe oraz 6 przegranych, w tym trzy porażki wysokie (7:1 z Cuiawią i 6:0 z Chojniczanką i 5:2 z Pomorzaniem Serock) nie wróżą nic dobrego. Z Tucholanką zamieniamy się miejscami w tabeli a Huragan już, już.

Czyżby...?

Postępy czyni natomiast drużyna juniorów, która pod wodzą nowego trenera Mirosława Wróblewskiego, nauczyciela wf w koronowskiej "dwójce" zanotowała pierwsze zwycięstwa (6:3 nad Gromem z Więcborka). (gm)

Na półmetku

Po rozegraniu zaległych spotkań w III lidze piłkarzy ręcznych ustalona została końcowa tabela tej części rozgrywek. KORONA na 9 startujących drużyn zajmuje 6. miejsce z dorobkiem 8 punktów.

W tabeli najlepszych strzelców prowadzi Grzegorz Zalewski (MKS Inowrocław) - 74 bramki przed Mirosławem Szwedem (OSiR Chojnice) i naszym Grzegorzem Bożejewiczem - 57 bramek. Piąty jest Wojciech Oczołowski - 43 bramki.

W punktacji fair play prowadzi Wybrzeże II Gdańsk 44 min. kar i 10 upomnień, Korona jest na 5. miejscu w tej klasyfikacji.

21 maja KORONA (jest tam także sekcja zapasów) będzie uroczyście obchodzić 20-lecie powstania klubu. Z tej okazji redakcja życzy sukcesów sportowych i szybkiego pozyskania hali w Kantaku, aby piłkarze ręczni nie musieli tulać się po obcych boiskach.

(wk)

Turnieje

Zarząd LZS ORLIK z Gogolinka z okazji Świąt 1 i 3 Maja zorganizował ciekawe turnieje piłkarskie.

Na boisku w Mąkowarsku odbył się turniej "oldbojów". Wygrała drużyna z Mąkowarska przed Gogolinkiem i Serockiem. Każda z drużyn została uhonorowana pucharem. Finał drużyn szkolnych i seniorów w piłce nożnej odbył się na stadionie przy ul. Klasztornej.

Również ten turniej jest organizowany z okazji 175-lecia utworzenia Zakładu Karnego w Koronowie.

Organizatorzy obiecują świetną zabawę, na którą serdecznie zapraszają mieszkańców. (wk)



Zwycięzca Turnieju - drużyna TKKF "Sokół"

W turnieju szkolnym pierwsze miejsce zajęła SP nr 2, drugie - SP z Witoldowa, trzecie SP z Wierchucina Król. a czwarte SP Wtelno. Turniej seniorów wygrała VICTORIA przed LZS ORLIK z Gogolinka. (wk)

5 lutego z okazji 49. rocznicy wyzwolenia Koronowa i 175. rocznicy utworzenia Zakładu Karnego w Koronowie odbył się turniej piłki siatkowej w hali Pilawa. Uczestniczyło 8 drużyn z Koronowa: Policja i Zakład Karny wystawiły po dwie drużyny, TKKF "Sokół", MLKS "Korona", Nauczyciele z Koronowa, Zas. Szkoła Zawodowa - III kl.

Turniej wygrała drużyna TKKF "Sokół" przed pierwszą drużyną Zakładu Karnego, MLKS "Korona" a czwarte miejsce zajęła Policja II.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Dariusz Rybak z TKKF, który otrzymał nagrodę ufundowaną przez Coca-Colę z Bydgoszczy. Dochód ze sprzedaży napojów (ofiarowanych przez wspomnianą Coca-Colę) podczas turnieju w kwocie 720 tys. zł. organizatorzy przekazali do szkoły nr.3).

A więc - połączono piękne z pożytecznym. Brawo!

28 maja na stadionie odbędą się II rejonowe mistrzostwa SW w piłce nożnej "siódemek". Swoją udział w turnieju zgłosiło 8 drużyn z terenu województwa bydgoskiego, toruńskiego i włocławskiego.

Wybory

Samorządowe
czerwiec 94

Wojewódzka Komisja Wyborcza w Bydgoszczy powołała Terytorialną (Miejsko-Gminną) Komisję Wyborczą w Koronowie,

w składzie:

1. Przewodniczący - Jan Rychlicki
2. Z-ca " - Justyna Kraska
3. Sekretarz - Wł. Krzemiński
- Członkowie:
4. Leszek Daroszewski, 5. Mieczysław Bieliński, 6. Edward Gawiński, 7. Ludwik Szwesta, 8. Ireneusz Stoba, 9. Irena Knapińska, 10. Maria Karbowska, 11. Aleksandra Szyszka

Wybory do Rady Miejskiej

19 czerwca 1994 roku

w godzinach 6⁰⁰ do 22⁰⁰

Cztery lata za nami

Dobiegająca końca pierwsza kadencja samorządów terytorialnych w III Rzeczypospolitej skłania do prób ocen.

Czy więc była ona udana, czy nie?

Moim zdaniem w ramach obecnych zmian zachodzących w kraju w ciągu ostatnich czterech lat jedynie skutecznie przeprowadzona była reforma samorządowa.

W czasie tej kadencji dokonano się olbrzymie przeobrażenia w świadomości zarówno społeczeństwa, jak i radnych.

Padają czasem zarzuty, że Rada zajmuje się zbyt szczegółowymi decyzjami. Tam, gdzie burmistrzem, wójtem zostali wybrani ludzie rozsądni, bez przerostu osobistych ambicji, ta szczegółowość im nie przeszkadzała. Tak też było u nas, w Koronowie. Należy bowiem pamiętać, że zmniejszenie uprawnień Rady, zwłaszcza kontrolnych, mogłoby być zapowiedzią kryzysu samorządowego.

Samorząd terytorialny w opinii społecznej jest bardziej popularny, niż administracja państwowa. Z kolei w przeciwieństwie do parlamentu samorząd stał się szkołą współpracy ponad podziałami ideologicznymi. To właśnie udało się nam osiągnąć w Radzie Miejskiej w Koronowie.

Ponad 90% aktywności Radnych zajęły sprawy merytoryczne gminy. Chciałbym w tym miejscu wszystkim Radnym podziękować za dużą dojrzałość i odpowiedzialność w czasie trwania kadencji.

Często Burmistrz Ryszard Zienkiewicz mówił: "tyle władzy, ile pieniędzy". Zgadza się. W gminach wydaje się 10 do 15% pieniędzy w państwie, co jest zdecydowanie za mało. Według mnie winno to być około 30%. Tym bardziej, że nikt nie kwestionuje tego, że pieniądze te byłyby wykorzystane bardziej efektywnie.

Co się udało nam zrobić? Nie będę wymieniał szczegółowo. Myślę, że robi to Burmistrz. Powiem tylko, iż była to kadencja, w której po latach ogromnych zaniedbań nastąpił niebywały wzrost przyłączy wodociągowych na wsi. W mieście włączono do ciepłociągu wiele domów mieszkalnych, szkoły i inne budynki użyteczności publicznej. Wybudowano wysypisko śmieci w Srebrnicy. Zmodernizowano oczyszczalnię ścieków. Rozpoczęto na wsi koronowskiej kanalizację. Zarówno w mieście, jak i na wsi przybyło telefonów. Niemalże wszystkie te zadania były możliwe do wykonania w takiej skali dzięki zaangażowaniu się osobistym i finansowym społeczeństwa całej gminy.

Jak widać - wiele inwestycji dotyczy spraw ekologii. Życzę nowej Radzie, by ten wątek kontynuowała, przynajmniej z takim samym powodzeniem.

Ale nie wszystko - niestety - udało się zrobić.

Pierwsza i najbardziej bolesna sprawa to wzrastające bezrobocie. Problem ten jest bardzo złożony i nie zawsze zależy od szczybla gminy;

(str.4.....)

Co zrobiliśmy?

Nie tak dawno, wydaje się że dopiero co, dzieliłem się z Państwem na łamach Tematów refleksjami z pierwszego, potem drugiego i trzeciego roku kierowania pracą Zarządu Miejskiego, realizacji nałożonych przez Radę Gminy zadań, sposobem wykonywania obowiązków a także trudnościami i kłopotami dnia codziennego.

Już niebawem zakończy się kadencja Rady. Jesteśmy w przededniu wyborów nowych radnych, ludzi reprezentujących mieszkańców swojego osiedla, ulicy, wsi, ale też ludzi, którzy mają godzić interesy i potrzeby środowisk w jeden gminny interes społeczny, którego efektem jest budżet gminny, realizowany i wykonywany przez Zarząd Miejski i burmistrza.

Dzisiaj nie będę zajmował Państwu czasu szczegółami. Będziecie mogli Państwo przeczytać o tym w najbliższym numerze "Wiadomości z Ratusza", podsumowującym kadencję Rady Miejskiej w koronowie.

Nie mogę oprzeć się jednak przed podzieleniem się refleksjami człowieka, który przez 4 lata codziennie kontaktował się z mieszkańcami Gminy, uczestniczył w niemal wszystkich zebraniach i spotkaniach poświęconych sprawom nas wszystkich. Wiem, że mówi się o mnie różnie, jak o każdym mieszkańcu. Pragnąłbym jednak, aby ocena pracy burmistrza i Zarządu dokonywana była obiektywnie, nie tylko przez pryzmat tego, co jeszcze trzeba zrobić, bo nie wszystko można zrobić od razu, ale tego, co zostało zrobione.

W poprzednich artykułach pisałem, że "udało się" zrobić to czy tamto. Nie było to pełną prawdą. Aby coś się "udało", trzeba było o to coś zabiegać. Nie wynikało to z fałszywej skromności, lecz z postawy człowieka, który jest przeświadczony, iż los sprzyja tylko wtedy, gdy mu się aktywnie i skutecznie pomaga.

Niepodważalny fakt, że się coś udało - to przede wszystkim zasługa Radnych, którzy wykazywali zawsze zrozumienie dla potrzeb Gminy a nie dążyli za wszelką cenę do zaspokojenia potrzeb tylko swojego elektoratu. Kiedy pieniędzy nie wystarczy na wszystko, trzeba wybierać. W wyborach wszyscy mamy do czynienia codziennie. Jedni wybierają, którą gazetę kupić, inni, jaki chleb, mięso, aby starczyło do pierwszego, a jeszcze inni - budować boisko sportowe, wodociąg, ciepłociąg, czy drogę.

Jestem przekonany, że na miarę posiadanych środków Rada słusznie wybierała do realizowania problemy najważniejsze, rozwiązywała najbardziej dokuczliwe, oczywiście na miarę możliwości.

Do zrobienia pozostało wiele. Wiem jednak, że niezależnie od tego, kto zasiądzie w nowej Radzie,

(str.4.....)

Cztery lata za nami

(.....z 3 str.)

solidować wszystkie siły, a mam tu na uwadze: związki zawodowe, partie polityczne, samorząd, Urząd Wojewódzki, by zrobili wszystko, aby temu problemowi przeciwdziałać.

Druga sprawa - to niewykorzystanie walorów turystycznych naszej gminy. Uważam, że za mało zrobiono, by z tych walorów mieć więcej korzyści, co w rezultacie pozwoliłoby na podniesienie komfortu wypoczynku i ściągnięcie zasobniejszej części społeczeństwa do inwestowania.

Trzeci problem, o którym często mówiono w interwencjach, to sprawy związane z funkcjonowaniem służby zdrowia. A ostatni - to drogi, ich stan i bieżące utrzymanie a także niedokończona budowa szkoły we Wtelnie.

Część z tych problemów została rozwiązana. Mam tu na myśli rozpoczętą budowę kolektora w Piecyskach, rozwiązanie problemu przychodni, zakup równiarki do dróg oraz przeprojektowanie szkoły we Wtelnie i przeznaczenie funduszy na zamknięcie stanu zerowego tego obiektu w bieżącym roku. Niemniej nowo wybrana Rada będzie musiała te sprawy kontynuować.

Kilka moich uwag na temat współpracy przyszłej Rady z Burmistrzem i Zarządem Miejskim. Uważam, że wszędzie, gdzie do Zarządu zostaną wybrani ludzie, którzy nie będą mieli osobistych interesów do załatwiania, tam będą pracować uczciwie i kupiać swą wiedzę nad sprawami całej społeczności lokalnej. Jeżeli do tego znajdzie się człowiek wybrany na Burmistrza, który swój czas poświęcać będzie pracy z ogromnym zaangażowaniem, to o wyniki możemy być spokojni.

Tak właśnie było w Koronowie w czasie ostatniej kadencji. Słowa me potwierdza ostatnie jednogłośnie udzielenie absolutorium Zarządowi.

Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Panu Burmistrzowi Koronowa Ryszardowi Zienkiewiczowi oraz Zarządowi Miejskiemu, Skarbnikowi i Sekretarzowi Gminy za ogromną pracę, zaangażowanie, przygotowanie materiałów Zarządu na sesje i aktywny udział w pracach komisji oraz sesjach Rady.

Wysoko oceniam pracę dwudziestosześcioosobowej Rady i Przewodniczących Komisji Rady. Była to pierwsza kadencja, w której Przewodniczący Komisji był samodzielnym członkiem Rady, który sam decydował, jakimi problemami ma zajmować się Komisja. Częste wyjazdy Radnych w teren, burzliwe ale rzeczowe dyskusje na posiedzeniach Komisji pozwalały na wypracowanie najbardziej rozsądnego stanowiska na sesjach, na których frekwencja wynosiła ponad 90%. A więc nie byli to ludzie przypadkowo wybrani.

Dziękuję Paniom i Panom Radnym za tę postawę, poświęcenie własnego czasu, często kosztem rodziny i życzę, aby w nadchodzących wyborach część z Państwa znalazła się w składzie Rady.

Nie sposób nie wspomnieć o tym, który profesjonalnie prowadził sprawy Rady, Komisji, Zarządu: Panu Włodzimierzowi Krzemińskiemu. Składam Mu za to gorące podziękowanie w imieniu własnym i całej Rady.

Kazimierz Szewczyk

Co zrobiliśmy?

(.....z 3 str.)

nie zetknie się już z problemami przekształceń gminnych jednostek organizacyjnych. Myśmy to zrobili. Niebawem zniknie problem zaopatrzenia w wodę wsi. Nie istnieje już ten problem w mieście. I to myśmy zrobili. Nie ma wsi, gdzie nie byłoby telefonu. I tu jest udział nas wszystkich. Wreszcie wjeżdżamy do miasta wzdłuż estetycznych chodników, oświetloną jezdnią. Jak było to uciążliwe dla kierowców i mieszkańców Bieskowa, Więzowna, Nowego i Starego Dworu, wiedzą tylko oni sami. Mieszkańcy osiedla 600-lecia po 30. latach zamieszkiwania doczekali się chodników. Chociaż nie ma jeszcze jezdni, wreszcie czują, że mieszkają w mieście.

Prawidłowo wykorzystany został nośny i ważny szczególnie dla Koronowa i okolic, położonych nad Zalewem Koronowskim temat ekologii. Od lat mówimy, że z Zalewu Koronowo właściwie nic nie ma. Chyba że tylko problemy. Turystyka na świecie jest przedsięwzięciem dochodowym.

A u nas? Nie pamiętaliśmy lub nie chcieliśmy wiedzieć, że dla rozwoju turystyki niezbędne jest spełnienie pewnych, ale elementarnych warunków. Przede wszystkim - czysta woda. Rozpoczęliśmy więc budowę kolektorów ściekowych z Piecysk i Samociążka.

Dalej - czyste powietrze. Budujemy więc ciepłociągi i myślimy nadal o gazociągach. Może to przyszłość, ale na uwadze trzeba mieć. Pora, abyina wieś w szerokim zakresie dotarł gaz jako źródło ogrzewania. Mamy koncepcję.

Kończąc dziękuję mieszkańcom Gminy za zrozumienie nadal istniejących niedostatków, za przekazywanie uwag i spostrzeżenia. Przynajmniej część z nich udało się wprowadzić w życie. Nierozwiązany też został przecież problem mieszkaniowy. Jesteśmy na etapie wypracowywania spójnej i realnej koncepcji jego rozwiązania.

Życzę Wszystkim, aby przystępując do czerwcowych wyborów samorządowych, swojego wyboru dokonali rozważnie i samodzielnie. Liczę, że kandydaci na radnych nie będą się wstydzili swoich przekonań politycznych i ukrywać za kurtyną szczytnych haseł.

W NASZYM interesie, w interesie mieszkańców Gminy Koronowo leży przecież dokonanie wyboru ludzi do Rady, którzy będą potrafili dostrzec społeczny interes, którzy zarzucą partykularyzm partyjny i środowiskowy a potrafią rzetelnie spojrzeć na nasze problemy.

Ryszard Zienkiewicz

Coraz gorzej

Bieda zawitała na dobre do wielu domów. Przybywa bezrobotnych, a także takich, którzy stracili już prawo do zasiłku. A tu przecież rodzina...

Bieda to zmusiła niejednych do ubiegania się o pomoc społeczną. Zgłaszających się do koronowskiego Ośrodka jest coraz więcej. Z reguły wszyscy kwalifikują się do jej otrzymania. Z uwagi na skromne tegoroczne środki budżetowe, utrzymane na poziomie roku ubiegłego, a zwiększenie się ilości osób potrzebujących, zapomogi wypłaca się w minimalnych kwotach, czasami nawet po 200 - 300 tys. zł.

Byliśmy zmuszeni wstrzymać z dniem 1. lutego wypłatę zasiłków kobietom w ciąży i wychowującym dzieci do szóstego miesiąca życia. Zalegamy z wypłatą zasiłków na kwotę blisko pół miliarda złotych. W tej trudnej sytuacji finansowej czynimy usilne starania o pozyskanie na ten rok dodatkowych środków zarówno centralnych, jak i gminnych na pomoc okresową oraz doraźną (jednorazową pomoc celową, dożywianie dzieci i młodzieży w szkołach itp.)

Z otrzymanych w tym roku 4. mld. 600.mln. zł. wydaliśmy w I kwartale, przy minimalnych wypłatach zasiłków - 1 mld. 666 tys. zł., co stanowi 35, 7% całorocznego budżetu. Wstępne obliczenia na początku roku wykazały, iż powinniśmy dysponować kwotą co najmniej 8. mld. zł. Jaką będziemy - jeszcze w tej chwili - nie wiemy. Wiemy, iż budżetu przekroczyć nie możemy, a musimy tak gospodarować pieniędzmi, by starczyło nam ich do końca roku.

Przy takich brakach coraz większa jest potrzeba pozyskiwania środków innych, pozabudżetowych. W okresie ostatnich 10. miesięcy pozyskaliśmy ponad 200 mln. zł. I tak dzięki sponsorom, m.in. KPEC i Przeds. Obsługi Inwestycyjnej w Bydgoszczy, Fundacji Ogólnopolskiej im. W. Witosa w Warszawie - 55 dzieci w okresie zeszłorocznych wakacji wypoczywało na koloniach i obozach. Dzięki zaś Bankowi Spółdzielczemu w Koronowie, anonimowym ofiarodawcom do puszek w czasie ulicznej zbiórki, Zakładowi Sadowniczym we Wtelnie, GS "Samopomoc Chłopska", p. Szolcowi z Wytwórni Wód Gazowanych, p.Świdorskim i p. Małgorzacie Szulc-właścicielom sklepów w mieście p. Lidii Kowalewskiej z Księgarni przy Ratuszu, punktowi małej gastronomii w Mąkowsku, prowadzonemu przez pp. Manysów i Śliwińskich mogliśmy obdarować 175 dzieci prezentami gwiazdkowymi i zorganizować zabawę gwiazdkową dla 69 dzieci.

Są tacy ofiarodawcy, którzy chcą pozostać anonimowi. I taki właśnie przypadek mieliśmy w okresie przedgwiazdkowym. Otrzymaliśmy kilka bardzo bogatych paczek dla dzieci najbiedniejszych. Paczkami świątecznymi byli obdarowani przez PCK również podopieczni w podeszłym wieku (blisko 30 osób), objęci pomocą usługową w domach. Paczki przygotowała i wręczyła pani kierownik punktu opieki PCK.

Prezenty gwiazdkowe dostały także starsze osoby, często samotne (70 osób) na wieczery wigilijnej w Internacie Zespołu Szkół Zawodowych, zorganizowanej głównie przez MGOK przy udziale naszego ośrodka i organizacji społecznej PKPS. Odbyło się też drugie spotkanie wigilijne, zorganizowane i sfinansowane przez p. Wiesława Balczerzaka, właściciela restauracji Akropolis. W obydwóch uczestniczył ks. proboszcz naszej parafii.

Na dużą uwagę zasługują zakłady, które nie odmawiają pomocy i czynią na naszą rzecz bezpłatne usługi transportowe. Zakład Sadowniczy we Wtelnie dopomógł latem ub. roku w dowozie do miejsca zbiórki młodzieży wyjeżdżającej na obóz wędrowny a ZGKiM w dowiezieniu niepełnosprawnych zaproszonych na Wieczerzę Wigilijną.

Okazuje się, że czułych na ludzką biedę jest coraz więcej. Na co dzień spotykamy się z przekazywaniem nam używanej odzieży, sprzętu domowego, głównie mebli i odbiorników telewizyjnych. Od zakładów pracy otrzymujemy często żywność. W ostatnich miesiącach otrzymaliśmy darowizny na kilkadziesiąt mln. zł.: mąkę, kaszę z Przeds. Zboż.-Młynarskiego PZZ w Koronowie, kapustę kiszoną i dżemy z Przedtwórstwa Owoców i Warzyw "Stovit" w Stopce, sadio, słoninę i wyroby wędliniarskie ze "ZMEDu".

Oczekujemy na darowiznę w innej postaci: na obuwie wiosenno-letnie z WPHP "Hantex-Hantbut". Jakże to ważna i o czasie pomoc.

Pragniemy i tego lata zorganizować wspólnie z Komendą Hufca letni wypoczynek najbardziej potrzebującej grupie dzieci. Koszt wyjazdu jednego dziecka wzrasta z roku na rok, w tym roku wyniesie ok.1.800.000 zł.

I tym razem liczymy na sponsorów.Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje.

Teresa Karwecka

Kierownik

Ośrodka Pomocy Społecznej

Litwini w Koronowie

12 marca br. gościliśmy delegację polonii litewskiej. Delegację prowadził prof. Stanisław Borsuk, pracownik naukowy bydgoskiej ATR, zajmujący się ekologią i ochroną przyrody w województwie.

Ze strony litewskiej udział wzięli: Polacy - parlamentarzyści, ludzie nauki, biznesmeni i przedstawiciele samorządu na Litwie. Omówiono zasady współpracy i wymiany nadłowej,kulturalnej i turystycznej z korzyścią dla obu stron.

W czasie spotkania, jeszcze przed podpisaniem umowy o współpracy, niektóre firmy z naszego województwa już nawiązały wstępne kontakty,

Z naszej strony w spotkaniu uczestniczyli: prof. Stanisław Borsuk, Wicewojewoda Bydgoski Eugeniusz Kłopotek, Burmistrz Koronowa Ryszard Zienkiewicz, Przewodniczący Rady Miejskiej i zarządca Zakładu Sadowniczego Kazimierz Szewczyk, Zbigniew Pawlisz z KOFAMY, Zbigniew Płaczkowski z PROJPRZEMu, Romuald Bober z HANTEXu, Antoni Kisielewski ze STOVITU, Hieronim Fordoński z Elewatora i Kościszko z AGROTEXu. W spotkaniu uczestniczył również Leszek Błaszak z Pakości, który na terenie Litwy ma już 2 przedstawicielstwa swojej firmy.

Goście zwiedzili elewator w Koronowie, jeden z najnowocześniejszych w Polsce.

Niektórzy rolnicy z terenu naszej Gminy zadeklarowali (czekamy na dalsze) zbędne maszyny dla polskich rolników na Litwie.

(str. 11.....)

Bank Spółdzielczy w Koronowie

Kondycja finansowa jest dobra

Bank Spółdzielczy na koniec 1993 roku zrzeszał 358 członków, w tym 160 rolników (aktualnie 370 członków). Fundusz udziałowy na 31 grudnia ub.roku wynosił 842 mln. zł.

W ostatnich latach w prowadzonej przez Bank Spółdzielczy działalności oszczędnościowej obserwuje się bardzo pomyślną koniunkturę wyrażającą się zarówno we wzroście liczby otwieranych rachunków, jak też w wysokiej dynamice przyrostu wnoszonych do banku wkładów oszczędnościowych.

W 1993 roku stan wkładów oszczędnościowych ludności osiągnął 26,1 mld. zł. i był wyższy o 6,2 mld. zł., t.j. o 31,2% w porównaniu do stanu na 31.12.1992 r. Zanotowano ponad trzykrotny wzrost w stosunku do 1991 r.

Zaznaczam, że Bank Spółdzielczy w Koronowie posiada gwarancję Skarbu Państwa na zabezpieczenie depozytów bankowych (tj. oszczędności ludności).

Oto stan i struktura wkładów oszczędnościowych w Banku Spółdzielczym na 31 grudnia 1993 roku.

Wyszczególnienie	Stan mld.zł.	Struktura %
Wkłady oszczędnościowe ogółem	26,1	100

z tego:

* a vista (ror i płatne na każde żądanie)	6,4	24,5
* terminowe	19,7	75,5

w tym:

- 3 miesięczne	9,9	37,9
- 6 miesięczne	4,3	16,5
- 12 miesięczne	4,7	18,1
- 24 miesięczne	0,5	1,9
- pozostałe	0,3	1,1

W 1993 roku wypłacono ponad 20 mld. zł. kredytów, z tego:

- 11,5 mld. zł. ludności rolniczej (56,1 %)
- 3,1 mld. zł. podmiotom gospodarczym (15,2%)



- 1,3 mld.zł. spółkom cywilnym i z o.o. 6,3%)
- 3,0 mld. zł. pozostałej ludności (14,6%)
- 1,6 mld. zł. j. g. u. (7,8%)

W I kwartale 1994 roku bank wypłacił 15,7 mld. zł. kredytów, w tym 13,6 mld. zł. ludności rolniczej, co stanowi 86,6 % ogólnej sumy wypłaconych dotychczas kredytów.

W grupie kredytów rolniczych udzielono:

- 9,8 mld. zł. - kredytów preferencyjnych na produkcję roślinną.
- 2,7 mld.zł. - kredytów krótkoterminowych obrotowych
- 1,1 mld. zł. - kredytów inwestycyjnych na zakup ziemi i maszyn rolniczych

W 1993 roku pomimo obligatoryjnego obowiązku utworzenia rezerw celowych na kredyty bank osiągnął korzystny wynik finansowy - zysk w wysokości 597 mln. zł.

Nie można już dziś kwestionować roli i miejsca Banku Spółdzielczego w obsłudze finansowej społeczności lokalnej, rolnictwa, podmiotów gospodarczych i budżetu terenowego. Jest to ważne, bo jeszcze niedawno próbowano nie dostrzegać faktu, że banki spółdzielcze to jedyna w Polsce sieć tak mocno zbliżona do klienta.

Tradycja istnienia banków spółdzielczych to w bardzo wielu przypadkach okres ponad 100. lat służby mieszkańcom miasteczek i wsi.

Właśnie te banki wspierały dążność wielu Polaków do zachowania swojej tożsamości, do utrzymania w rękach Polaków gospodarstw rolnych i drobnych zakładów przemysłowych.

ANDRZEJ DREWS

Prezes Zarządu
Banku Spółdzielczego

TADEUSZ MULTAŃSKI

Na jarmarku koronowskim

opowiadanie

Zaczynał się czerwcowy dzień. Krag jasnego słońca wyrzwał zza Brdy i pomalował drzewa okalające miasteczko. Obudziły się ptaki i zaczęły swoje śpiewy wśród zielonych gałęzi. Skrzypiały żurawie u studni, budziło się życie w domach, które rozsiadły się przy ulicach. Browarnej, Łaziennej, Szyperskiej czy Podgórskiej.

Wcześniej niż zwykle pojawili się na rynku pierwsi budnicy, rozkładali także swoje wyroby koronowscy rzemieślnicy: szewcy, garncarze, piekarze, sukiennicy, krawcy i kuśnierze. Przydźwigał na własnych plecach w worku czapki Piotr Śmietan ko, z ulicy Kościelnej, z każdym rokiem starszy i z każdym rokiem dźwigający je z coraz większym trudem.

-Jeżeli sprzedam je wszystkie, lekciej mi będzie wracać do domu - myślał sobie.

Zawsze tak bywało, że sprzedawał to wszystko, co zdążył między jednym jarmarkiem a drugim uszyć. Zarobione pieniądze starczą mu nie tylko na kupno sukna, ale i na skromne, samotne życie.

Rozwieszał też świeżo uszyte ubiory sławny na całą okolicę krawiec Mateusz Łakomik, który miał swoich stałych kupujących nawet na jarmarku.

Po drugiej stronie rynku uwijali się koronowscy szewcy, którzy niedługo będą zachwalali na jarmarku obuwie różnego kształtu i wielkości, dziecięce, damskie i męskie. Tam też w cieniu pod drzewami na rozłożonych płachtach białego sukna pachnące bochny rumianego chleba i bułki rozkładali piekarze, którzy wiedzieli, że nikt z jarmarku nie odjedzie, nie kupiwszy świeżego, miejskiego chleba czy bułek. placka albo kukielek przeróżnych kształtów jako gościńca dla dzieci, które zostały w domu.

Zjeżdżały się też z okolicznych wsi gospodynie z jajami, z masłem owiniętym w liście chrzanu, czy gomułkami sera. Przywoziły ponadto, co tylko która miała jeszcze w domu na zbyciu: a to jaja, a to kure wypierzoną, a to gąskę podtuczoną, motek przędzy, czy przygarść lnu. Przysiadły przy swoim towarze na sprzedaż i cierpliwie oczekiwały kupców, póki ko rozmawiając między sobą.

Na południowej stronie rynku wykładali na pokaz buty bydgoscy szewcy a naczynia przeróżne bydgoscy garncarze. Późno po południu za zarobione pieniądze zwykle kupowali buty od koronowskich szewców a garnki od koronowskich zdunów, aby je potem drożej sprzedać na innych jarmarkach.

Zapełniały się też sąsiednie ulice. Na Browarnej dymiły parą garnce, pełne świeżej kiełbasy, którą tanio można było z chrzanem i kromką chleba kupić, gdy się poczuło głód.

Na Szyperskiej jeden przy drugim stały od rana wozy z końmi a na drabinach o nie opartych wisiły na sprzedaż powrozy i uprząże. Na niejednym wozie pokwikiwała żywa świnka, która może znajdzie nabywcę pośród handlarzy, którzy przyjechali z dalekiej Bydgoszczy. Na ulicy Łaziennej czekali na kupców kołodzieje i garbarze. Młode dziewczyny mogły wybrać kolorowe chusty i lśniące w słońcu paciorki, mieniające się kolorami wstążki a stateczne niewiasty czepki, w których potem paradowały w niedzielę do kościoła. Na końcu baby z Samociążka,

Gościeradza, Salna i Byszewy rozsiadły się za kupami wędzonki, połów słoniny, szynki. Tak się zdarzyło one-go ranka, bo później niż zazwyczaj pojawili się na rynku, że postawili obok swoje kramy szewc Kacper Masełko i mistrz nad mistrze w garncarskiej sztuce Marcin Klajbor, Szwed po przodku, który pozostał tu po wyprawie wojennej. Jego dziadowi wpadła w oko piękna koronowianka, tu też zakochał się i ożenił.

Kacper i Marcin spoglądali na siebie spodełba, odkąd chwycili się za bary. Poszło im wtedy, wiele lat temu, o dziewczynę, Pauliną zwaną, która wyszła za innego i jako stateczna dziś już matka witała zarówno jednego, jak i drugiego takim samym szczerym uśmiechem.

-Mogłeś należeć gdzie indziej miejsce dla swoich butów! - burknął Marcin.

-Mogłem - odrzekł Kacper. - Myślę, że w bliskości ciebie jakoś wytrzymam. A może ty ode mnie kupisz łaskawie piękne trzewiki dla swoich dam.

-Jeszcze się zastanowię! Jeżeli ty ode mnie zechcesz też coś kupić...

Gdy zaczął się na dobre jarmark, Kacper i Marcin, jeden przez drugiego zachwalali swoje towary. Wyjątkowo to był dzień. Marcin co rusz chował pieniądze do worka za sprzedany garnek, misę czy dzban, sprzedawał jak nigdy dotąd buty Kacper.

Ochrypli już od tego zachwalania. Najpierw do Kacpra przyszła piękna jego córka Jadwisia.

-Odpocznij, tato - powiedziała. - Zastąpię cię w sprzedawaniu.

Ona zachęcała przechodzących miłym uśmiechem, a coraz więcej chętnych gromadziło się wkoło. Kacper co rusz chował pieniądze do worka.

Potem Marcina zastąpił syn najstarszy Łukasz. Ojcowie spoglądali na siebie ukradkiem, ale już bez złości.

Jeszcze wisiło słońce nad zachodnim wzgórzem a oni zwinęli płachty, na których rano rozłożyli swoje towary.

-Nieś, Łukaszk, do domu i naści na piwo- rzekł Marcin.

-Dobrze nam poszło, Jadwisiu. Trza rzec, że odkąd ty zaczęła handlowanie, w mig ubywało towaru. - Wciskając jej pieniąż, dodał Kacper.: - Kup sobie słodkich karmelków, dziecko.

A potem Marcin ni stąd ni zowąd, rzekł do Kacpra:

-Taki szczęśliwy dzień mielim dzisiaj, to i kubek gorzałki się należy. Chodźmy!

Kacper nie odrzekł słowa, ruszył jednak za Marcinem. Gdyby obejrżeli się za siebie, zobaczyliby, że Jadwisia z Łukaszem, trzymając się za ręce, szli w drugą stronę.

-Dajcie no czegoś mocniejszego - zawołał Kacper.

-I dobrego. Ale ja płacę - zastrzegł się Marcin.

Upili trochę. Popatrzyli sobie w oczy.

-Nie boczmy się już na siebie! - rozpostarł ramiona Marcin. - Sąsiadami jesteśmy a Paulina wybrała innego już tak dawno.

Kacper, klepiąc po plecach Marcina, dodał:

-My także mamy kobiety piękne i dobre, nie gorsze od tamtej.

-Drugich takich ze świecą by nie znalazł.

-Twoja Jadwisia, Marcinie, piękna dziewczyna - dorzucił Kacper po następnym łyku gorzałki.

-A baczyłeś, jak spoglądali na siebie, myśląc, że tego nie widzimy?

-Twojemu Łukaszkowi też nic nie brakuje.

Uśmiechnęli się i dzierżąc kubki w dłoniach, podeszli do stołu, aby przy nim pogawędzić po ciężkim dniu targowym.

Duszpasterskie odwiedziny



Od 7 marca wizytował parafie w dekanacie koronowskim Ks. Biskup Jan Bernard Szłaga, który złożył także wizytę w Urzędzie Miejskim oraz spotkał się tam z członkiniami Kół Gospodyń Wiejskich, które właśnie tego dnia miały swoje spotkanie w salce Urzędu.

Ponadto Ks. Biskup był w Liceum Ogólnokształcącym i Zakładzie Poprawczym a także w Zakładzie Karnym, gdzie rozmawiał z więźniami.

Czy ms. "Koronowo" musiał zatonać ?

18 sierpnia 1978 r. przy pełnej gali i w obecności 80-osobowej delegacji społeczeństwa Ziemi Koronowskiej odbyło się uroczyste wodowanie w Stoczni Gdańskiej MS "Koronowo".

Była to jednostka wielozadaniowa, w pełni nowoczesna i zautomatyzowana. Nośność 3 tys. DWT, szerokość 13,6 m, długość 84 m, silnik o mocy 2000 KM, prędkość 12,4 węzła.

Radość Koronowian była spora i autentyczna.

Niedługo jednak trwało sławienie na morzach i oceanach Ziemi Koronowskiej. 16 marca 1979 r. statek wypłynął w swój ostatni rejs. Wyszedł z portu gdańskiego z ładunkiem drewna, kierując się do portów angielskich. Na wysokości Bornholmu przyszła właśnie "ta" fala, przechyliła statek na lewą burtę. MS. KORONOWO będąc w stałym przechyle na lewą burtę, zatonął 17 marca 1979 r., na szczęście bez ofiar w ludziach.

Nie było to jeszcze zatonięcie całkowite, gdyż wrak statku wspierał się o dno morskie rufą, dziobówka była wynurzona ponad wodę. W takiej pozycji utrzymał się do 13 kwietnia, kiedy to nastąpiło całkowite zatonięcie i statek znikł pod wodą.

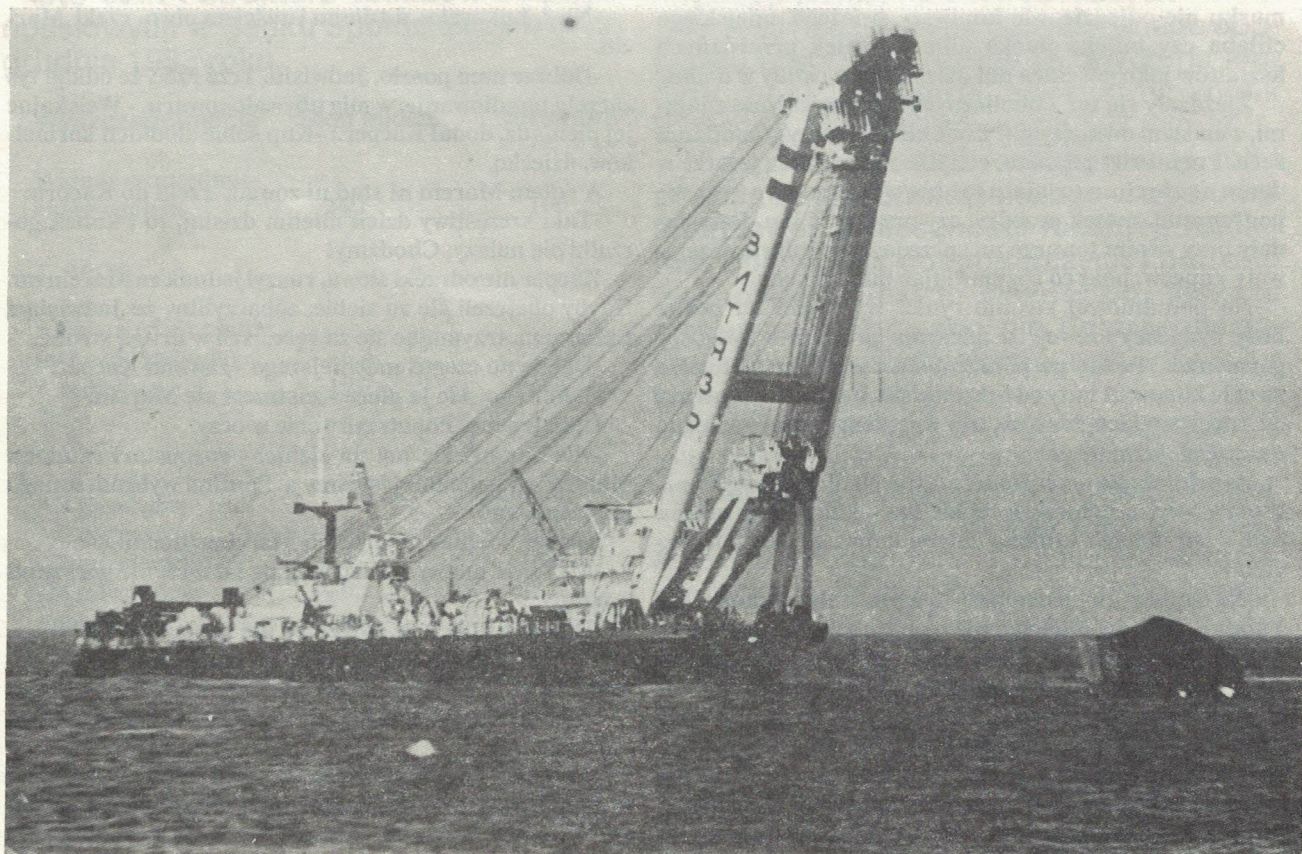
W tym czasie prasę obiegały tytuły: "Koronowo czeka na ratowników", "Witeź płynie na pomoc", "MS Koronowo już nie ma na powierzchni".

Redakcja Tematów otrzymała ostatnie zdjęcia przedstawiające wrak zanurzonego KORONOWA i stojący obok statek ratowniczy "Witeź". Z otrzymanej informacji wynika, że udźwieg "Witezia" wynosił 1.800 ton, a KORONOWO ważyło pod wodą 900 ton.

Dlaczego nie została udzielona pomoc, dlaczego "przyjaciele" przyglądali się, jak tonie polski statek? A może było to niemożliwe?

Jeżeli ktoś z Szanownych Czytelników zna odpowiedź, prosimy o kontakt z redakcją.

(wk)



Ladumania

Fałszywe złoto

Pierwsza zasada strategii osób, dla których bezinteresowność jest rzeczą obcą, to uśpienie czujności przeciwnika. Uśmiech, ugrzecznienie, a nawet usłużność, czy prezent, niejednemu przygotowały grunt do uzyskania celu. Osobnicy nastawieni na wyzyskiwanie otoczenia umieją roztaczać wiele wdzięku, gdy im zależy. I od razu się zmieniają, gdy mają to, co chcieli.

Technika świecenia fałszywym złotem najostrej bije w oczy przy odświeżaniu znajomości. Oto dawno nie oglądany znajomy dzwoni z prośbą o spotkanie. Zgadza się. Mile gawędzimy. Dopiero przy pożegnaniu "wychodzi sztyło z worka"; gość zadaje pytanie:

-Zdaje się, że R. jest Twoim dobrym znajomym i zasiada w komisji kwalifikacyjnej, która będzie rozpatrywała moje podanie.

Rozstając się z dawno nie widzianym "przyjacielem" jesteśmy pewni, że znowu nie odezwie się przez lata.

Inny, bardziej drapieżny okaz z tej galerii to typ "dżentelmena". Człowiek, który umie być uroczy na zawołanie. Jak za naciśnięciem guzika promienieje uśmiechem, a potem nagle ginie atłasowa grzeczność, wyłaczając się uśmiech i odsłaniając się zęby, po których "ugryzieniu" ranki paskudnie się jątrzą.

Bardziej zwodnicza jest miła osóbką, która zawsze chce pomóc, chce dobrze. A że zawsze jej coś wypadnie, to inna sprawa. Ona chce uchodzić za dobrą, wie, że ktoś kto cieszy się opinią dobrego, może łatwiej zaspokajać wiele potrzeb.

Na uwagę zasługuje też typ, który całą inteligencję obraca na doskonałenie sztuki pasożytowania. Dobrymi uprzejmościami i prezentami zjednuje przyjaciół. Najchętniej występuje w roli pocziwej i niewinnej osoby pokrzywdzonej przez los.

Urządzając się cudzym kosztem ma gotowe usprawiedliwienie:

-Inni są tacy silni, a ja taki słaby i biedny.

Po pewnym czasie jednak najczliwsi jego przyjaciele zauważają,

że używa z siebie tylko to, co łatwo przychodzi, że dobrze liczy, gdy daje, a zapomina liczyć, gdy bierze.

A oto rzut oka na inną postać:

Osobnik niezwykle miły dla kolegów i niezwykle skwapliwy w obgadywaniu ich w innym otoczeniu. Odkrył, że jesteśmy skłonni lubić tych, którzy się z nami entuzjastycznie zgadzają a jego myślą przewodnią jest nikomu się nie narazić. Pozwala, by w jego obecności mówiono źle nawet o najbliższych, nie zaprzeczy najbardziej szkodliwemu kłamstwu.

Omówione wyżej typy osób, to ci, których życie nauczyło, że odważni są często bici, sprawiedliwi oskarżeni, upierający się przy prawdzie - wyrzucani za burtę, a rozsądni piętnowani jako tchórze. Z tych odkryć osoby te wysnuły praktyczne wnioski.

Do pełnego obrazu brakuje nam jeszcze osobnika, który szczególnie rozmnożył się w naszym świecie rodzącej się demokracji: to deklamator-hipokryta. Jego charakterystyczną cechą jest łatwość szumnego słowa. Lojalność zespołowa, miłość bliźniego, gotowość niesienia pomocy, więzi przyjaźni - są u niego na końcu języka.

Wzniosłe idee stają się w jego ustach nieznośnymi frazesami, głównie dlatego, że głosi jedno a czyni zupełnie coś innego. Odznacza się tym, że jego wierzchnie okrycie jest bardzo różne od podszewki.

Oj, brzydki potrafi być nasz charakter. I chyba nikt nie może z całą stanowczością stwierdzić, że nie nosi gdzieś na dnie kieszeni odrobiny tego fałszywego złota. Chyba jest to nawet nieuniknione. Chodzi głównie o to, aby nie wypychać sobie nim kieszeni, ową fałszywą monetą obłudy i interesowności, ponieważ to jednak zawsze się mści.

Osobnik, który dzięki pozornym wartościom chce zrobić interes na kontakcie z drugim człowiekiem, zarabia na opinię cwaniaka, naciągacza i kanciarza.

Robienie dobrego wrażenia, jeśli tylko ma być trwałe, musi być czymś więcej niż techniką.

Albowiem tylko na bardzo krótką metę udaje się nabierać ludzi na fałszywe świecidełka, a przy okazji traci się przyjaciół na zawsze.

IZABELA OŁĘDZKA

w tym TEMACIE

Nie ma tego złego

Portier Karwecki przywitał mnie w bramie zakładu, jak zwykle z uśmiechem:

-Dzień dobry panu? Jak się spało?

-Dziękuję. Dzień dobry! - odpowiedziałem wesoło. - Jak tam, samopoczucie u pana, panie Karwecki?

-Aaa, nie zgorzej, nie zgorzej. Ładną mamy dziś pogodę.

Wprawdzie rzeczywiście było przepięknie, ale w tonie słów, które wypowiedział Karwecki, dostrzegłem podstęp.

Wolno szedłem przez długi korytarz, potem po schodach na drugie piętro; tam mieściło się moje biuro. Stałem przed drzwiami i chwilę jeszcze szukałem kluczy. Starszy referent Jankowski spóźnił się zawsze o kilka minut, więc klucz miałem ja.

Jak zwykle męczyłem się trochę z zamkiem, ale w końcu otworzyłem drzwi i... wszedłem. Przez chwilę leciałem w dół. Pamiętam tylko, że mocno uderzyłem o ziemię.

Obudziłem się w szpitalu. Wszelkie domysły rozwił mój współpracownik Jankowski:

-Jest pan ofiarą sabotażu, panie kolego. Portier Karwecki odsiaduje właśnie karę długoletniego więzienia za kradzież południowej części naszego biurowca. Podobno potrzebował cegły, bo ktoś z rodziny się buduje.

Zdębiałem!

Mimo wszystko Karwecki to genialny spryciarz - pomyślałem potem. - Jak on to zrobił przez jedną noc?

Po leczeniu w szpitalu i krótkiej rehabilitacji domowej wróciłem do pracy.

W bramie zakładu przywitał mnie nowy portier. Był uśmiechnięty i niezwykle miły. Od razu go polubiłem.

-Niech pan spojrzy! - ręką wskazał nasz biurowiec.

Oniemiałem z wrażenia.

Południowa część została odbudowana. Cały budynek pokrywała nowa, piękna elewacja.

-To jeszcze nic - dodał portier. - Zdziwi się pan dopiero, gdy zobaczy swoje nowe biuro!

-Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło! - powiedziałem.

I pełen werwy połączony z zachwytem pobiegłem do biura.

CEZARY BOSACKI

O tempora o mores *)

Ta niepozorna książeczka, "Dawna przodków naszych obyczajność" za tytułowana, została napisana i wydana w Wilnie w 1859 roku przez Ignacego Piotra Legatowicza. Zawiera ona "ustawy obyczajności, przyzwoitości, przystojności i grzeczności".

"...Dla moich dzieci napisałem. Jeżeli ją z uwagą...przeczytać raczysz, tedy może się cokolwiek w nich znajdzie, co by się...przydać mogło..."

Oto o czym dowiadujemy się z paragrafu pierwszego "O wstawianiu ze snu i ubieraniu się":

"Nie wylegaj się długo" zaleca autor, zapewniając, że długie leżenie szkodzi zdrowiu, odurza głowę i wdraża do próżnowania". Dalej nakazuje, aby - po wstaniu - umyć sobie (codziennie!) twarz, uszy, szyję, ręce, ba - nawet i nogi. Nie radzi też czyścić zębów szczoteczką, by nie poodzierać dziąseł do kości, natomiast poleca do tego celu czystą wodę i własny palec, ale po każdym jadle.

"Nie noś włosów długich, które brudzą suknie i nie noś czupryny jako gniazdo wronie. Nie nastrzępiał chuba, aby cię nie nazywano dudkiem. Jeżeli zaś nie wojskowy, tedy nie noś wąsów, by policja ogoliła ci je na rynku".

Tych rad jest jeszcze całe mnóstwo. Niektóre z nich nie pomogły, jak na przykład przestrogi przed czernieniem brwi i włosów, noszeniem spinek, zegarków, pierścionków czy sygnetów na palcach.

Paragraf drugi "o odzieży i strojach oraz o ochędóstwie w ogólności" zaleca, aby na dni powszednie mieć suknie skromniejszą (ale oczyszczoną). "Nie noś sukni, aczby modnej, która by na ciebie oczy wszyst - kich zwracała, bo na cóżbyś z siebie robił blazna..." Dziś to co kupi się w ciuchlandzie nie jest śmieszne, chociażby najdziwniejsze. Ba - w tamtych czasach "im kto ma więcej zalet wewnętrznych, tym się skromniej odziewa, im kto jest uboższy w rozum i majątek, tym drożej się odziewa, aby pokrył swe niedostatki..."

Także do dzisiejszych czasów nie pasuje owo stwierdzenie "suknia uboga choćby połatana lepsza od podartych atłasów i aksamitów", bo dziś nie tylko się nie łąta, a jeżeli już to naszywa się łątę na niepodartym albo tu i ówdzie się przedzie - ra. I jest fajnie.

I na koniec: "Mocno czuj tę prawdę, że nie suknia zdobi człowieka, lecz człowiek suknię. Nie bądź podobny do tych, którzy się strojnie pokazują za domem a w domu żyją w brudach..."

No nie, dziś mieszkania też lubimy mieć "na wysoki połysk". No i dobrze.

*

Tyle na dziś. Następnym razem - "o sprawowaniu się w tow arzystwie to i owo Wam opowie - my.

wynotował: tm

*) czyli: "o czasy, o obyczaje"

Podróże kształcą Byłam w Danii

a co widziałam - opowiem

Zaproszona zostałam do Gminnej Biblioteki Publicznej w Lyngby. W chwili, gdy zobaczyłam ogromny obiekt projektowany przez głównego architekta Danii, wpadłam w kompleks, który się pogłębił po wejściu do wnętrza.

Biblioteka ma 3.000 m², wykorzystana jest od piwnic po drugie piętro. Część budynku stoi na palach, bo przepływa pod nią rzeka.

Ogromna wypożyczalnia dla dorosłych i dla dzieci zlokalizowana na I piętrze ma 1.000 m². Do biblioteki dziecięcej przychodzą matki z małymi dziećmi. Dla nich to zakupuje się farbki, kredki, kolorowanki, by mogły się czymś zająć, gdy matki poszukują na półkach dla siebie książki lub spędzają czas w czytelni, o której za chwilę. Pomyślałam sobie, że dziecko, które wzrasta w takiej atmosferze, kiedy dorośnie, będzie tutaj przychodzić, po książki. Później też ze swoimi pociechami.

Na honorowym miejscu stoją jeszcze skrzynie katalogowe, które niebawem zostaną zastąpione komputerami, by do nich wprowadzić wszystkie znajdujące się w bibliotece tytuły. A skrzynie z katalogami będzie można obejrzeć tylko w muzeum.

Na I piętrze mieści się ogromna czytelnia książek i czasopism, gdzie w komfortowych warunkach, siedząc w miękkich, wygodnych fotelach, w absolutnej ciszy, nie myśląc o dziecku, które zostało bez opieki, można spędzać całe godziny na czytaniu.

Jest także miejsce na bibliotekę sztuki i bibliotekę muzyczną. W pierwszej wypożycza się plakaty i obrazy współczesnych malarzy. Duńczycy to kraj... kochający plakaty i obrazy. Natomiast w bibliotece muzycznej wypożycza się kasety, płyty i dyski. Wszystko to może wypożyczyć bezpłatnie każdy mieszkaniec Danii na okres jednego miesiąca.

Kiedy zadałam pytanie, jakie działania podejmuje biblioteka w przypadku, kiedy czytelnik nie odda w terminie wypożyczonych książek, kaset, plakatów, dysków, płyt lub obrazów, spojrzano na mnie jakoś dziwnie. Każdy Duńczyk a jest ich tylko 5 milionów łącznie z Grenlandią, w chwili urodzenia otrzymuje numer identyfikacyjny. Jeżeli nawet zmieni adres zamieszkania w obrębie kraju, jest do odśledzenia. Po otrzymaniu upomnienia a raczej przypomnienia oddaje to, co pożytył.

Ale ja ponowiłam pytanie:

-A jeżeli nie odda mimo otrzymania owego przypomnienia?

Odpowiedziano mi, że to niemożliwe, że to się nie zdarza.

A u nas?

W bibliotece ponadto są sale: widowiskowa, wystawowa, projekcyjna. W Danii nie ma domów kultury, bo wszystkie funkcje kulturalno - oświatowe spełnia biblioteka. Wszelkie imprezy tam odbywające się są bezpłatne, nawet gdyby występował teatr królewski.

Biblioteka w Lyngby ma 400 tysięcy woluminów (tomów). W porównaniu z naszą, koronowską roczny zakup nowości równa się ilości tomów w naszej bibliotece, w której gromadzi się książki przez 42 lata.

Tamta biblioteka rejestruje rocznie 15 tys. czytelników; w ciągu jednego dnia wypożycza się około 4 tysięcy tomów.

W Danii książki są bardzo drogie. Przeciętna powieść kosztuje około 300 koron, dlatego też biblioteki cieszą się ogromną popularnością.

Zwiedziłam jeszcze jedną bibliotekę publiczną w Genthore, by móc przekonać się, że tamta w Lyngby nie była wcale największa.

Stawiając kropkę na końcu ostatniego zdania, pomyślałam sobie, że chyba już nic więcej do tego, co napisałam nie muszę dodawać.

Barbara Kaczyńska
dyrektor
Biblioteki Miejskiej
w Koronowie

Nasza BIBLIOTEKA czynna jest w nowym, dogodnym miejscu (na osiedlu Stanisława Brzeczковского przy ul. Pomianowskiego 4 - dawne przedszkole) - od poniedziałku do piątku w godzinach 1100 do 1800 (dorośli) i w godzinach 1100 do 1700 (dzieci) oraz w pierwsze soboty miesiąca w godzinach 800 do 1400, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci.

Proponujemy wiele ciekawych książek, także nowości. Książki wypożyczamy bezpłatnie.

Zapraszamy także do korzystania z **CYTELNI**. Można na miejscu i wygodnie poczytać wybraną książkę czy gazetę.

Jest w gołębiach jakaś siła

Do takiego stwierdzenia musi dojść każdy, kto choć przypadkowo zetnął się z hodowcami gołębi pocztowych. Bez umiaru poświęcają swój czas i pieniądze. Kiedyś można było ich widywać za mostem na Brdzie prz ul. Tucholskiej, gdzie mieli punkt zbiórek. Obecnie spotykają się w pobliżu targowiska.

Są zorganizowani w sekcji Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych, przynależnej do oddziału w Tucholi i okręgu w Bydgoszczy.

Sekcja ma już przeszło 40-letnią tradycję. Powstała w 1950 r. jako Koło VIII/42. Założycielami byli panowie Mieczysław Chmielewski, Janusz Gawrych i nie żyjący już Maćkowski. Utworzenie koła hodowców gołębi było w tych latach jednak niezwykle trudne; zachodziło bowiem podejrzenie o możliwość wykorzystania gołębi do celów szpiegowskich - przesyłania informacji. Dzięki jednak uporowi późniejszego prezesa Chmielewskiego udało się takie koło utworzyć. Rozpoczęto działalność, której ukoronowaniem są loty gołębi pocztowych.

Początkowo organizowano je w skali kraju, by później powiększać dystans i próbować siły swych podopiecznych w lotach, na przykład z wysp brytyjskich.

Dzisiaj odbywają się one z odległości od 150 km do 1250 km, z takich miejscowości, jak: Kalisz Pomorski, Cedynia, Magdeburg, Lubeka, Harlingen i Paryż. Do potwierdzenia przylotów hodowcy kupili z własnych środków zegar kontrolny. Dzisiaj posiadają ich już 35.

Członkowie sekcji koronowskiej zaliczani są do czołowych hodowców w województwie. W klasyfikacji za 1993 rok na szczęblu sekcji pierwsze miejsce zajął Lech Piotrowski przed Wiesławem Rydelskim i Krzysztofem Miśkiem. Na szczęblu oddziału kolejność była taka sama, czyli przewodziło Koronowo. Na szczęblu połączonych oddziałów (Tuchola, Czersk, Szubin, Człuchów, Chojnice, Szczecinek i Czarne) Wiesław Rydelski uplasował się na 3. miejscu, Lech Piotrowski na 6., Krzysztof Miś na 9., Roman Szudrowicz na 15. i Jerzy Meyze na 23. Sukces odnieśli nasi hodowcy w pierwszym w historii locie gołębi młodych, odbywanym z odległości 780 km (z Niemiec). W locie wystartowało 75 koronowskich gołębi, wróciło z niego

90%. Nagroda za pierwsze gołębia wynosiła 1,5 mln zł a za pierwszą typowaną serię dwóch gołębi - mln zł. Zdobywcą nagród został członek koronowskiej sekcji Lech Piotrowski.

Oprócz lotów w zakres działalności hodowców wchodzi też organizowanie wystaw gołębi. W tej kategorii Koronowiacy również odnoszą sukcesy. Na wystawę ogólnopolską wytypowane zostały do reprezentacji okregu na 20 możliwych 3 gołębie z Koronowa - Wiesława Rydelskiego.

W grudniu br. ma się odbyć wystawa oddziałowa w Koronowie. Miłośników gołębi hodowcy zapraszają na nią już dzisiaj.

Jak każda organizacja oprócz sukcesów mają też swoje problemy. Ich najważniejszym jest brak stałego pomieszczenia służącego celom organizacyjnym. Liczą na pomoc władz miejskich i uzyskanie takiego lokalu w tym roku.

Dodajmy, że 50-osobowej sekcji prezesuje Jerzy Meyze, sekretarzem jest Wiesław Mroziński a skarbnikiem Wiesław Rydelski.

Życzymy 100% powrotów z lotów.

GRZEGORZ MYK

Czy grozi nam powódź...?

Sporo ostatnio w prasie bydgoskiej ukazało się artykułów o naszym mieście. Niedawno postraszył nas co nieco Dziennik Wieczorny.

Gdyby pękła zaporą koronowska?....

Jeżeli by tak się stało, nasze miasteczko położone w dolinie zostałoby starte z powierzchni przez 15-metrową falę powodziową. Na szczęście dla nas piszą, że prawdopodobieństwo urzeczywistnienia się takiego zdarzenia jest raczej niewielkie.

Do pęknięcia zapory może dojść tylko w dwóch wypadkach: na skutek ruchów tektonicznych lub celowego działania ludzi. Chociaż - twierdzą tam dalej, że nawet na teren bezpiecznych tektonicznie może dojść do trzęsienia

ziemi a i terroryzm jest nie wykluczony.

Na wypadek działania na zaporę niszczących sił natury przewidziany jest alarmowy spust nadmiaru wody w trzech wariantach, w których zrzut wody trwałby kolejno: 23 dni, 14,5 dnia oraz tylko 5 dni i 8 godzin. W ostatnim wariantcie na całej długości rzeki powstaną strefy zalewowe.

W przypadku wojny poziom w zalewie zostałby obniżony do niezbędnego minimum potrzebnego do funkcjonowania turbin. Zaporą byłaby też w takim wypadku chroniona przez wojsko.

A więc...?

Bez paniki!

(gm)

Litwini...

(.....ze str.5)

Burmistrz Koronowa pozytywnie ocenia przeprowadzone rozmowy. Życzliwe nastawienie władz gminy winno przynieść efekty.

Burmistrz Ryszard Zienkiewicz przebywał 3-5 kwietnia z rewizytą na Litwie. W Wilnie był gościem Związku Polaków oraz

przebywał na terenie gmin Niemenczyn i Czarny Bór, gdzie Polacy stanowią wyraźną większość. Wizytował także polską szkołę w Czarnym Borze. Omawiał sprawę wymiany kulturalnej, wymiany dzieci na kolonie.

Należy przypuszczać, że podpisana umowa przez prezydentów Litwy i Polski o wzajemnych stosunkach nasze kontakty jeszcze bardziej zaktywizuje. (wk)

Już w czerwcu !

**NAPRAWA, KONSERWACJA
MODERNIZACJA SPRZĘTU
RTV, AUDIO, VIDEO, TV SAT
I INNEGO SPRZĘTU
ELEKTRONICZNEGO.**

**P.P.H.U. Imir SERWIS RTV
Koronowo ul. Kościuszki 11
ZAPRASZAMY**

Od TEMATÓW do TEMATÓW

Ukazał się 20 z kolei numer Wiadomości z Ratusza, który zawiera wiele materiałów z sesji Rady Miejskiej, posiedzeń Zarządu Miejskiego oraz Komisji Rady.

Radni na sesji Rady Miejskiej 25 marca przyjęli wykonanie budżetu za 1993 rok oraz jednogłośnie (po raz pierwszy w kadencji) udzieli absolutorium Zarządowi Miejskiemu.

Wykonanie budżetu za 1993 r. zamknęło się kwotą 46.100.580 tys. zł. Natomiast plan budżetu na rok bieżący został uchwalony w wysokości 52,5 mld. zł.

Na posiedzeniu Zarządu 21 marca br. przy udziale przedstawicieli POI, inwestora zastępczego budowy szkoły we Wtelnie zdecydowano o jej realizacji w ograniczonym zakresie na miarę posiadanych środków (2 mld zł. z Gminy + 1 mld z Kuratorium Oświaty. Wystarczy to, aby szkołę przenieść ze starego budynku. Część dydaktyczna będzie liczyła 9 klas.

Na posiedzeniu Komisji Socjalnej i Ochrony Środowiska radny Błażej Lackowski podniósł sprawę niepłacenia przez Agencję Rolną Skarbu Państwa ani zaległych, ani bieżących podatków. Ponadto zwrócił się z pytaniem, czy nie można by przejąć od Agencji niszczących budynków mieszkalnych w Byśzewie po byłym pegeerze. Burmistrz wystąpił o nieodpłatne przekazanie tych budynków, ale Agencja niue wyraziła na to zgody. Czyżby czekała, aż budynki te zostaną zdewastowane zupełnie?

Polonia litewska, jest zainteresowana współpracą z naszą gminą. Mieszkańcy dwóch podwileńskich, polskich gmin chcą handlować artykułami spożywczymi i przemysłowymi, również zlecić jednej z koronowskich firm budowę stacji benzynowej u siebie. Burmistrz Koronowa prowadził na Litwie rozmowy z samorządami polskimi.

22 kwietnia z okazji Święta Ziemi ulicami naszego miasta przeszedł barwny pochód uczniów koronowskich szkół, którego celem było promowanie haseł ekologicznych.

Z okazji Święta 3. Maja odbywały się zorganizowane przez MGOK imprezy w Ko-

ronowie, Mąkowsku i Buszkowie. Nasi mieszkańcy uczestniczyli w nich niezbyt masowo, chyba z okazji pogody nie bardzo majowej.

Mało, bardzo mało było wywieszonych z tej okazji biało-czerwonych flag. Nawet nie wszystkie szkoły zostały "oflagowane"(!)

Do końca czerwca zostanie oddane do użytku miasteczko komunikacyjne przy ulicy Witosza.

Trwa przebudowa byłej biblioteki przy al. Wolności na mieszkania komunalne. Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, do końca czerwca zostaną oddane do użytku.

Ustawia się w mieście ławki w miejscach, w których tradycyjnie były. Może nie zostaną od razu zniszczone i będą służyć temu, czemu powinny: odpoczynkowi.

Także przy ulicy Pomianowskiego zostaną posadzone drzewa, ale po wykonaniu niezbędnej inwentaryzacji uzbrojenia komunalnego, aby nie poniszczyć podziemnych instalacji i przewodów.

52 uczestników ze szkół w Mąkowsku, Buszkowie, Wiskitnie, Witoldowie oraz koronowskich wzięło udział 11 marca w przeglądzie recyta torskim "O pióro Jana Brzechwy". W eliminacjach wojewódzkich zdobyli wyróżnienia: Anna Bobińska (szk. nr 2), Adam Bogdanka (szk. w Mąkowsku) oraz Janina Radzińska (szk. w Witoldowie)

Dużym zainteresowaniem młodzieży cieszyła się prelekcja na temat narkomanii i jej następstw mgr. psychologii Haliny Gotz, wygłoszona 2 marca w sali remizy strażackiej.

Od 11 do 13 marca Wojewódzki Ośrodek Kultury zorganizował, odbywający się corocznie Ogólnopolski Konkurs Recytatorski. Odbył się on w tym roku w Piecyskach. Koronowo w kategorii poezji śpiewanej reprezentowały Tatiana Siuda i Magdalena-Mentkowska (debiutantka). Tatiana w nagrodę wysłana zostanie na warsztaty muzyczne; będzie ona również nagrywać w TV Ex, Polsat oraz w radiu.

W VI Ogólnopolskim Przeglądzie Artystycznym Ruchu Seniorów Ars' 94, który odbył się 8-9 kwietnia w sali kina "Adria" w Bydgoszczy z pośród 18. zespołów z województwa, koronowskie "Babinki", działające przy MGOK pod kierunkiem p. Zbigniewa Dorawy znalazły się w gronie "szóstki", zakwalifikowanych do Ogólnopolskiego Przeglądu, który odbędzie się 10 - 11 września w Bydgoszczy.

28 maja w Gościeradzu na boisku wiejskim odbędą się gminne zawody strażackie.

kie. Na zakończenie wspólna zabawa - majówka.

W Romanowie na kempingu sezon rozpocznie się w połowie czerwca. Pano wie Kozikowski i Szwesta zapraszają serdecznie turystów z daleka i z bliska, a koronowiaków na weekendy.

Siostry Muszyńskie odnoszą znaczące sukcesy w tenisie stołowym. Karolina zajęła trzecie miejsce na mistrzostwach polski młodzików w Ciechanowie oraz wygrała turniej wojewódki w Inowrocławiu.

W Gościeradzu buduje się ogólnie dostępne boisko do koszykówki i siatkówki. Czyli - mieszkańcy dbają o tężyźnię fizyczną!

Coraz sprawniej działa Komitet Budowy Kanalizacji Gościeradza. Od grudnia ub. roku mieszkańcy zbierają pieniądze na ten cel. W tej chwili na koncie jest 40 mln. zł. a docelowo powinno być około 3 mld. Brakująca kwota zostanie uzupełniona z funduszu ochrony środowiska. Mleczarnia Gościeradz zobowiązała się wpłacić 210 mln. zł. Dokumentacja na tę inwestycję sfinansowana zostanie przez Urząd Miejski. Po jej zakończeniu rejon Wtelna będzie skanalizowany.

(tm, wk)

*chemię gospodarczą,
*kosmetykę kolorową,
*farby olejne i klejowe,
*oraz wiele innych atrakcyjnych towarów po cenach konkurencyjnych

p o l e c a

Sklep drogerijno-przemysłowy
ul. Sienkiewicza 5

Tematy Koronowskie
pismo regionalne
Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej
Kolegium Redakcyjne: Włodzimierz Krzemiński, Grzegorz Myk, Izabela Oledzka, Włodzimierz Moczałdo (fotoreporter), Roman Świderski (red. techniczny), Tadeusz Multański (red. wydania)
Skład komputerowy: TMZK
Redakcja: ul. Farna 24 (Ratusz)
86-010 Koronowo, tel 822-231 (w.43)

Nakład: 1.000 egz. Cena: 2.500 zł.
Druk: ZAKŁAD MAŁEJ POLIGRAFII "BARW Druk" ul. Łubnowa 28, 85-415 Bydgoszcz, tel. 27-71-31